

Z okresu dwóch dziesięcioleci następnych *Kurjera*, obejmujących dzieje pisma za czasów Dmuszewskiego, mniej już wiadomości nadaje się do powtórzenia w tem miejscu. To jednak, co powtórzenia jest godnem, przytaczamy znowu w porządku chronologicznym:

Rozpoczęto budowę Szpitala *Starozakonných* w dziedzińcu teraźniejszego przy ulicy Pokornej; ma być urządzony na wzór sławnego *Hamburskiego* (1835, Nr 116).

O uroczystości założenia kamienia węgielnego na nową budowlę obszernie pisał *Kurjer* w N-rze 163 z r. 1835-go.

Wczoraj o godzinie w pół do 7 wieczorem po 10 dniowej chorobie, przeniósł się do wieczności ś. p. WJP. Bazyli *Paclawski*, Szef wydziału Cenzury. Przyjaciele tego zanego człowieka zbyt dotkliwie uczuli tę bolesną stratę. Wieczny pokój jego cnotliwej duszy (1837, Nr 56).

W wczorajszym *Kurjerze* ogłoszono nazwiska Terminatorów rozmaitych profesji i rzemiosł, którzy na teraz odbytych examinach szkół rzemieślniczo-niedzielných w Warszawie, otrzymali nagrody i pochwały. Każdy z nich niech przybędzie do redakcji *Kurjera*, a otrzyma exemplarz iako upominek (1837, Nr 244).

Wzmianka poniższa świadczy, że „tradycje” niektóre, nawet złe, dotąd od lat wielu przetrwały. Do takich należy bezwątpienia epidemja przenosin, rujnująca lokatorów. Oto co w tym przedmiocie pisał *Kurjer* przed 60-ma laty:

Rozpoczęcie kwartałów w Warszawie zwykle iest nowością. Święty *Michał*, oktawa rumacji, przynajmniej 10-tą część mieszkańców w poruszenie wprawia; co tu wyiawia się sekretów domowych? ileż to gratów przez cały kwartał, pół roku, rok, nawet lat kilka lub kilkanaście w najciemniejszych kątach pomieszek ukrytych, w iednym dniu jak oliwa na wierzech wychodzi. Trudno wyjść z domu, przejść przez ulicę, żeby się nie spotkać z ogromną furą sprzętów, długim konwoiem tragarzy, albo nieszczęśliwą dorożką, napelnioną z górą i uginającą się pod ciężarem ogromnego kufra, pierzyny, piernata i właścielki tych ruchomości. Komu czasu zbywa, kto chce się tanim kosztem ubawić, niech sobie wyjdzie na ulicę, rzuci się w prawo lub lewo, a idąc (tak się mówi), gdzie go oczy poniosą, spokojnie spogląda na frasuńki drugich. W tym czasie nieładu, 2 razy więcej iak kiedy umyka na ulicach, 3 razy tyle powozów zaczepionych, a złorzeczeń i przekleństw bez liku. Kiedy się tak każdy z miejsca porusza, kiedy nikomu nie dobrze, kiedy służący Panów sobie rzucają, życząc wszystkim szczęścia w odmianie, nie od rzeczy będzie przypomnieć dawne przysłowie: *i kamień na miejscu porasta* (1837, Nr 264).

Wyśmiewając w sposób bardzo niewinny ów zwyczaj rugów mieszkaniowych, *Kurjer* nazywa go „grą gotowalnią”:

Przez ciąg ubiegłego tygodnia, zdawało się, że *Warszawa*, około 140,000 ludności, gra w znaną każdemu grę *gotomalni*. Z początku szło to z wolna. Lokatorowie mniejsi i więksi zmieniali swoje siedziby podług dogodności; ale gdy dotarł termin 8-go, gdy każdy z wyprowadzających się miał ledwo kilka godzin czasu, ruszyło się hurmem miasto całe. Uważano powszechnie, że inż dawno nie było tyle rumacji ile na Ś-ty JAN tego-roczny; zdaie się, że pogoda poprzedzająca ten termin, pozwalała wyszukiwać mieszkań, bez tych utrudnień, deszczu, błota lub zimna, które zwykle kwartały *Nowego Roku* i *Wielkiej Nocy* poprzedzają (1841, Nr 183).

Szczupłe rozmiary nie pozwalały *Kurjerowi* wchodzić w szczegółowe opisy wystaw; notował je tylko ogólnikowo, zdając jednak sprawę w dalszych wzmiankach z działów bardziej interesujących:

Wczoraj otworzono salony Ratusza, mieszczące w sobie wyroby i pldy sztuki, przemysłu i kunsztów tych nie wyczerpanych źródeł bogactwa, istnienia, cywilizacji i postępu krajów. Od lat około 10 nie było wystawy. Dobroczynne zamiary Rządu, opieka władz administracyjnych, współdziałanie Banku, bogactwa w błogich chwilach pokoju wzniosły rękodzielnie i zakłady fabryczne. Podniesienie się temi czasy przy tak dzielnem wsparciu tychże rękodziel, dozwoliło nie tylko rokować najpiękniejsze nadal nadzieje ale nawet pomyśleć o wskrzeszeniu konkursu emulacji, o *publicznej wystawie* (1838 Nr 159 z dnia 18 czerwca).

Poniższy znowu ustęp przypomni te czasy, kiedy w porze karnawału życie uliczne gorączkowem było tętnem:

Przez cały dzień i wieczór rozechodziły się liwerunki na wszystkie strony miasta, a chłopaki z koszykami kręcili się po ulicach, zachęcając przechodniów do kupna; jeden z nich w poetycznym zapale, ogłaszał rabat ceny swojego towaru następującym wierszykiem:

Panowie, Panie, mam pączki tanie,

Para trzy grosze, kupcie Państwo proszę (1841, Nr 48).

Albo opisy miejsc przechadzek ulubionych! Do takich należały podówczas w pierwszej linji—Bielany na wiosnę i latem, dalej ogród Krasińskich i Saski. Opisywano je w właściwy epoce sposób:

Rozpoczęły się w najlepsze wszystkie spacery *wiosenne*. Wszędzie wzrastająca *zieloność* miłe wrażenia sprowadza. Tysiące Dam i Panien od dni kilku, a szczególnie wczoraj, wysypało się na miasto. Uważano, że i tej pory wiosennej, jak przy każdym odnawianiu się roku, wzrosły nowe *róże pigmności*, zaświeciły *nadobne twarzyczki*. Rzecz ta zastanawiać nie powinna: nie napróżno *Warszawa* zdobi się w herbie *Syreną*. A iak poczeiwość po *mieczu*, tak piękność po *kądziołach*, w stałym dziedziectwie przechodzą. I to

jeszcze na pochwałę *Warszawianek* przydać należy, że chociaż ie natura hojnie we wdzięki uposażyła, one te skarby wrodzone, starownem i skromno wykwinem ubraniem, co iest cechą prawdziwej elegancji, podnosić ieszcze umieją. Nikt nam nie zaprzeczy, że wczorajsze wystąpienie było prawdziwie godnem Bielańskiej przeiażdżki (1841, Nr 111).

Jak *Saski* ogród w ciągu lata napelnia się tak zwanym eleganckim światem, tak ogród *Krasiński* iest miejscem, w którem mieszkańcy Warszawy, obarczeni podeszłym wiekiem, spokojnie używają świeżego powietrza i gawędkami uprzyjemniają chwile spoczynku. Wczoraj na iednejże ławce usiadło 5-ciu dawnych przyjaciół, których połączone lata składały liczbę 365, to iest tyle, ile dni iest w roku (1841, Nr 135).

Unikając z zasady wszelkiej krytyki, redakcja przecież od czasu do czasu nie wahała się gromić nawet wielce rozpowszechnionych przesądów. W taki np. sposób walczy *Kurjer* przeciwko niechęci do trzynastki:

Cztery lata minęło, iak w iednym z domów w Warszawie *trzynaćcie* osób biesiadowało nader wesoło, nie zważając bynajmniej na złowróżbną liczbę *gości*. Od tego czasu nie tylko, że nikt z towarzystwa (iak przesąd niesie) *nie umarł*, ale owszem wszystkim wiedzio się dobrze. Młoda para weszła w związek małżeński, Rodzice doczekali się Wnuka, Kawalerowie zaawansowali na wyższe stopnie, a reszta osób do dziś dnia żyie i ma się dobrze. W temżo gronie znajdowała się Dama, która przed laty 20 dla podobnej liczby 13, nie przybyła na inny obiad. Obecny wówczas Poeta *Molski* taki do niej nazaiutrz (d. 28 Sierp. 1818) napisał bilecik:

Stół wczorajszy przez iakiś czarodziejski sposób,
Przemienił się z trzynastu na dwanaście osób,
Każdy z goszczących dziwił się niemało,
Że obok innych ciebie brakowało.
Czy to iest artykuł wiary,
Być przy obiedzie do pary?
Wiem, że rano, wieczorem, miło żyć pospołu;
Lecz po co szukać pary koniecznie u stołu?
A ieżli wierzysz w parę, iedźmy w tym sposobie;
Kto iej nie ma, niech wyjdzie, ia siądę przy Tobie.

Szczególnem rozrządzeniem niedościgłych wyroków z obeenych na owym, dwunasto-osobowym obiedzie, inż od lat kilku zaledwie 2 tylko do grona żyjących należy (1841, N. 117).

W okresie słabo rozwiniętego życia publicznego instytucje częstokroć są zastępywane przez—osobistości. Rozpisywał się też często *Kurjer* o osobach wybitniejszych przy każdej nadarzonej sposobności.

Onegdaj o godzinie w pół do 7-mej wieczorem odbył się w Kościele Parafjalnym Ś-go ANDRZEJA u XX. *Reformatów*, obrzęd zaślubin W. Wilhelma Rau (Belgijczyka), Administratora wielkiego Zakładu Fabryki Machin Banku Polskiego — na *Solcu*, z Panną Stefanją Laską, Córką W. Aleksandra Laskiego, Bankiera tutejszego, Właściciela dóbr ziemskich. Kościół był wspaniale oświetlony, mnóstwo Osób wszelkiego stanu napelniało nawę, kolumnady, oraz przystępy do Świątyni. Liczny Orszak godowy składały najznakomitsze Osoby. Pannę Młodą prowadzili do stóp Ołtarza JWW. Szambelan Tymowski, Sekretarz Stanu, i Hrabia Edward Lubieński; Drużbów i Druchn było do 30. Błogosławił Młodej parze W. J. X. Zarzecki, Wikariusz tej Parafji; a przed wyrzeczeniem ślubów Chór zebranych Artystów wykonał *Veni creator* na same głosy. Po ukończeniu religijnego obrzędu, JWW. Radca Stanu Lubowidzki, Prezes Banku Polskiego, i b. Jenerał Hrabia Tom. Lubieński, odprowadzili nową zaślubioną. Następnie wszyscy zaproszeni w licznych ekwipażach udali się do domu Rodziców Panny Młodej, gdzie był świetny wieczór. Kwiaty w ogromnych massach ozdabiały wejście, niemniej pokoje apartamentu nader starannie oświetlonego; obecnym Kawalerom i Damom rozdawano bukiety z świeżych i najpiękniejszych roślin oranżeryjnych złożone, a ubiory Dam odznaczały się tą świetnością, która zwykle cechuje zebrania *Warszawy* (1841, N. 292).

lub w 4-y lata później:

Wczoraj w Kościele Ewangelickim, w obec licznie zgromadzonych Krewnych i Przyjaciół, odbył się obrzęd zaślubin W. Leopolda Kronenberga Administratora Dochodów tabaczych, z Panną Rozalją Leo, Córką Doktora. Obecni składali najszczerze życzenia młodej uszczęśliwionej Parze. Krewni i życzliwi Przyjaciele, śniadali wspólnie z Nowożeńcami w przyjemnym Wierzbnie; poczem Państwo młodzi odjechali na kilka dni do Tomaszowa. (Oprócz powyższego uwiadomienia, otrzymaliśmy co następuje: „Wielu Znaomych i Przyjaciół Pana Młodego, nie mogąc być uczestnikami tej uroczystości, poczytują za miły dla ich serca obowiązek przestać przez Kurjerka najszczerze swe życzenia tej zacnej Parze, kończąc je słowami Pisma Świętego: „Boże! wspieraj ich zawsze i wszędzie”) (1845, N. 235).

Dopisek w nawiasie jest dowodem popularności pisma, które już wówczas było pośrednikiem w szerokich kołach czytelników: jego szpalty zastępowały telegraf i pocztę...

Takie fakty, jak przenosiny biur i t. d., stale uwzględniane były w Kronice kurjerowej:

Już Archiwum i wszystkie Biura Najwyższej Izby Obrachunkowej Król. Pols. przeniesione zostały z ulicy Miodowej na *Nowy-Świat* przy drodze Jerozolimskiej, do obszernego domu zwanego dotąd *Jasińskich*, a nabytego przez Rząd dla tejże Magistra-

tury; gdzie od kilku dni już mieszka J. W. Hr. *Grabowski* Członek Rady Adm.; Kontroler Ilny Król. (1841, N. 299).

A oto przyczynek do dziejów jednego z utrapień miejskich... dorożek warszawskich. Z dorożkami miasto nasze od lat 70 jakoś uporać się nie może, a cytata poniższa raczej na rachunek przesadnego optymizmu Dmuszewskiego, niż szczerego uznania wątpliwego postępu zapisana być winna:

Kto znał przed laty 20 nasze pocziwe *Warszawskie dorożki*, a iest z nich ieszcze kilka, co kiedyniekiedy, iak starożytny zabytek, ukazuje się czasem w zimie na saniach, ten przyzna, że i w tej gałęzi przemysłu ku wygodzie publicznej skierowanego, powszechna dążność postępu i ulepszeń skutecznie działanie swoje wywarła. Zamiast kulkowego pudła, w którym środkowe siedzenie płytkie i ciasne, przednie z ławeczki kulcowej utworzone, miejsce na nogi krótkie, nakrycie niskie, skąpe i ciasne, słowem wszystko iakby dla plemienia *Liliputów* albo *Pigmejczyków* zbudowane, mamy dziś eleganckie koczki, w rozmiarach długości i szerokości siedzenia wygodne, z kapturami coraz wyższymi i więcej naprzód zachodzącymi, w ochrony od deszczu zaopatrzone. Od niedawna nawet zaszła ieszcze inna reforma: Dorożkarze drzewiczki powyjmowali, resztki zawiasów znieśli, a z dorożek porobiły się piękne *factony* (1842, N. 115).

Wszyscy dobrze pamiętamy ostatnie zaćmienie słońca. Instytucje naukowe wyznaczyły punkty obserwacyjne, do których delegowały swoich członków; redakcje traktowały zjawisko z całą świadomością jego doniosłości naukowej, a *Kurjer* niemal do wszystkich punktów kraju w pasie zaćmieniowym rozesłał własnych korespondentów, których telegramy zapełniły całe szpalty rozchwytywanego z tego powodu *Kurjera*. Tak było w roku 1887-ym.

Przed laty 50-iu zainteresowanie ogółu nie było mniejsze, a prasa na swój sposób i temi skromnemi środkami, jakie wtedy miała w rozporządzeniu, starała się zadość uczynić potrzebie ogólnej:

— Prawie cała *Warszawa* zbudziła się wcześniej iak kiedy, w oczekiwaniu na zaćmienie. Na słowo sumiennych kronikarzy wszelkich wypadków Miasta naszego dotyczących, zaręczyć mogę, że już oddawna bardzo, tyle razem Dam nie opuściło łoża spoczynku, iak wczoraj, nie wyłączając nawet najliczniejszych zebrań porannych w Ogrodzie *wód mineralnych*. Okna, ganki i dymniki wystawione na wschód, zalegli obserwujący płci obiej. Lekka chmura iak wual dobrze zahaftowany, okrywała zrazu oblicze słońca; wkrótce zaczął go zakrywać sięgąc. Ktokolwiek niemiał wedle siebie dystrakcji *ciałami ziemskimi* spowodowanych i wytrwał w cierpliwej i ciągłej obserwacji, mógł widzieć dosyć dokładnie rzadki (bo tak kompletny) fenomen *ciał niebieskich*. Chwilami zaćmienie było nawet podwójne, raz zaćmienie *słońca* przez *sięgąc*; powtórne zaćmienie

zaciemnienia przez chmury. Zmrok był dosyć mocny; w kilku miejscach nieustannie pracujący zapalili świece. Wszakże spodziewano się mocniejszej ciemności, byłaby ta w części zaległa nasz horyzont, gdyby chmury nie odbijały promieni słonecznych. Tyle widzieliśmy gołem okiem przez szkła zakłócone; co widzieli więcej Astronomowie zapomocą narzędzi optycznych, może nam łaskawie powiedzieć (1842, N. 177).

Powiedzieli, a *Kurjer* obserwacje ich zamieścił w szeregu sprawozdań już zupełnie naukowych.

Rozporządzenia urzędowe zamieszczał *Kurjer* przeważnie w całości, i w tej formie, w jakiej były mu komunikowane, np.:

— *Ober Policmajster M. Warszawy.* Na zaonegdajszej Maskaradzie dwie damy zamaskowane zbierać raczyły dobrowolne składki na cel dobroczynny, i przy wyjściu uzbierane zł. 86 gr. 20, czyli rubli sr. 13 złożyły na ręce Urzędnika Policyjnego służbę tamże pełniącego. Odesławszy iednocześnie powyższą kwotę do Warsz. Towarzystwa Dobroczynności, oświadczam niniejszym Damom, które składką tą zaić się raczyły, podziękowanie; lecz zarazem wypada mi uprzedzić Osoby, któreby na przyszłość podjąć się zechciały zbierania składek podczas Maskarad, że zamiar swój doprowadzić będą mogły do skutku za poprzednim dopełnieniem przepisanych formalności, to iest: po uzyskaniu pozwolenia od miejscowej Władzy i po odebraniu na ten cel opieczętowanych puszek z Towarz. Dobroczynności. Jenerał-Majer *Sobolew.* P. o. Naczelnika Wydz., *A. Puc.* (1843, N. 17).

Dzisiejszy czytelnik, przeglądając dawne roczniki *Kurjera*, mimowoli występuje w roli archeologa, co chwila odnajdującego na tym bogatym terenie poszukiwań dziennikarskich wykopalisko pierwszorzędnej wartości, jakiś zabytek nieoszacowany lub szczegół jakiś, wyjaśniający przedmiot w historii mało znany lub nie znany zgoła.

Niepodobna nam wszystkich tych zabytków w tem miejscu odtwarzać, bo, jak zaznaczyliśmy na wstępie, przyszłoby nam całe roczniki przedrukowywać. Znowu więc poprzestajemy na wyborze najciekawszych, pozostawiając ich ocenę samemu czytelnikowi.

— W numerze 151 zeszłorocznego *Kurjerka* wspomnieliśmy o pamiątkach po Janie Kochanowskim w *Czarnolesiu* pozostałych, a między innemi o *krzesle* poręczowem do mieszkania *Ojca Poetów* naszych należącem. Krzesło to było w tych dniach w *Warszawie* i odnowione zostało z zachowaniem wszelkich cech sprzętów XVI wieku, przez znanego z talentu i gustu Snycerza JP. Lindner. Herb *Kochanowskich* (Korwin) skopiowany z modelu herbu istniejącego na drzwiach żelaznych w *Czarnolesiu* zdobi to krzesło; obicie jest ze skóry złoconej *hiszpańskiej* (z Korduby) dwa wieki dawności liczącej, którą klasz-

tor w *Wysokiem-Kole* sąsiedni *Czarnolasu*, Właściciele ciekawej pamiątki po *Kochanowskim* o fiarować racyli (1843, Nr 295).

Jeden z najplodniejszych Autorów naszych tegoczesnych J. I. Kraszewski, znany z tylu dzieł wartości prawdziwej, spodziewany jest tej jesieni w Warszawie; a w tych dniach ma tu przybyć Radea Stanu Korzeniowski, Autor wielu dzieł dramatycznych, które z takim zajęciem temi czasy na scenach obu Teatrów Warsz: widziane bywały (1844, N. 264).

Dawna moda noszenia sukien z ogonami, przed laty kilku za granicą i w Warszawie wznowiona, zaczyna znowu powracać. Uważano już w salonach kilka sukien, wlekących się na parę cali po ziemi, co zapewne w ciągu zimy przedłuży się jeszcze (1844, Nr 332).

W Wiedniu teraz bardzo jest w modzie, dawać do herbaty lub kawy cukier w kosteczkach sześciennych od pół do jednego cala wielkości mających. Cukier taki nie jest rąbany ale w foremkach wytłaczany. Jest on w tem dogodniejszy, że pakuje się łatwo, nie potrzeba go rąbać, a ufarbowany na różowo, niepospolicie wygląda. W Warszawie w jednym miejscu przy herbacie dawano cukier podobny (1845, N. 4).

Członkowie Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, najmłodszego z klubów sportowych u nas, z przyjemnością zapewne dowiedzą się z *Kurjera*, iż zabawy łyżwowe mają w Warszawie swoją historję, sięgającą jeszcze połowy zeszłego stulecia.

Ślizgawki, są tej zimy w Europie najmodniejszą zabawą; Gazety Londyńskie jeszcze donoszą, że X-że Albert Małżonek Królowej Wiktorji, prawie codziennie używa tej przyjemności; za jego przykładem idą Lordowie, młodzież elegancka i mnóstwo ludu. Ślizgają się w Paryżu, co rzadko wydarzało się w tej stolicy; a co jest nadzwyczajnością, ślizgają się teraz w Madrycie, Turynie, Medyolanie, etc. U nas w przyjemnych Powązkach, w miejscu zwanem Izabelin, urządzono bardzo starownie ślizgawkę, a na tę zabawę licznie przybywają Warszawianie, zwłaszcza, że w przyległych pokojach można dostać różnych posiłków potrawowych i napoiowych. Widziano już w Izabelinie ślizgających się, nie tylko Kawalerów, ale nawet i Damy. W Kronice wychodzącej niegdyś w Dreźnie, pod rokiem 1755, taka była wiadomość z Warszawy: Wisła całkowicie okryła się lodem. Król (August 3-ci) dla urozmaicenia zimowych zabaw, kazał urządzić drogę ślizgawkową od Saskiej-Kępy do Solca, i polecił, aby młodzież dworska odbywała na łyżwach wyścigi, naznaczając 200 tynfów nagrody temu, który naprzód dośliznie się do mety oznaczonej chorągwią. Jakież było zadziwienie, gdy codziennie przez cały tydzień wszystkich ślizgających prześcigała jedna z garderobian dworu Królowej, a zatem codziennie otrzymywała nagrodę, co przez tydzień wyniosło 1,400 tynfów (tak w owe czasy

bardzo znaczna kwota). Ta garderobiana nazywała się Szarlotka. Ostatniego dnia ślizgawki między ścigającymi się i gonącymi Szarlotkę był ieden z Kamerdynerów Królewskich, młody, przystojny i powszechnie lubiony; już prawie dościgał Szarlotkę, lecz upadł i złamał rękę. Szarlotka bardzo martwiła się tym przypadkiem, i oświadczyła, że nowemu kalece odstepuje całą nagrodę, otrzymaną za wyścigi. Król, dowiedziawszy się o tem oświadczył, że da znaczny posąg Szarlotce, a kalece przeznaczy dożywotnią pensję, jeżeli ta para połączona zostanie związkiem małżeńskim. Co zostało dopełnionem w ostatni Wtorek zapustny (1845, N. 15).

Cechą wybitną działu bieżącego w *Kurjerze*—była zwięzłość. Od czasu do czasu jednak pismo, w ostatnich latach Dmuszewskiego, zaczęło podawać wiadomości dłuższe, ogólniejsze, w formie feljetonowej.

Jeden z takich feljetonów bieżących przytaczamy w całości, i dlatego, że doskonale scharakteryzuje styl ówczesny *Kurjera* i że może służyć za wyczerpującą odpowiedź na zapytanie, jak i gdzie przed 50-ma laty bawiła się Warszawa?

„Co tam masz nowego?”—zapytał wczoraj zrana ieden z bawić się lubiących Warszawian, lokaja swojego, który wchodząc z rana do pokoju sypialnego Pana, trzymał w ręku pęk różnorodnych afiszów. „Afsze, Jasny Panie, a jest ich dosyć; są i czarne, i czerwone, dużemi i małemi literami drukowane i z jakimiś maskarami także.” „Pokaż no mi czerwony?” Jegomość rzucił okiem na podany sobie afisz z Rozmaitości, a wyczytawszy głośno tytuł nowego dzieła „Chcę sobie pohulać”, rzekł sam do siebie: „Dobra rada..., dziś Niedziela Zapustna..., za 2 dni Popielec..., post..., stare przysłowie mówi: „Hulaj dusza, pókiś młoda...” a więc kiedy tak, skoczył równemi nogami z łóżka i w kostiumie Adama wykrzyknął radośnie: „Chcę sobie pohulać!”

Jak powiedział, tak się stało,

I ubawił się nie mało.

Zaraz z rana wyprawił Jana po bilety do Sal Redutowych na Koncert Delera i Piattego, do krzeseł na Rozmaitości, do łoży 2-go piętra Wielkiego Teatru na Maskaradę, a nawet tak się rozhulał, że kazał kupić bilet do Nowej Resursy na bal dla Starców Ewang., chociaż ten dopiero za 2 dni przypadał (intro). Bila właśnie 11-a na zegarze zamkowym, kiedy Janek powrócił do domu z wszystkiemi biletami i złożył Panu resztę ze stu-złotowego papierka w kwocie złp. 67 gr. 15. Jegomość ubrał się elegancko: wdział pantalon y kortowe od Wojc. Maiewskiego, kamizelkę od Urbana, rajtrok od Sokółowskiego, przepyszny krawat spięty kosztowną szpilką z pod filarów, surdut watawny z długim stanem podług ostatniego żurnalu, wdział na głowę ufryzowaną przez Wicusia, kapelusz niski od Madalińskiego, uchwycił w rękę laskę ze złoczoną gałką od Czabana, a schowawszy do kieszeni fular walter-skotowy, dobrzy nadziany biletami bankowemi puljares i woreczek brzemienny dusiami, ruszył na miasto z rękawiczkami złotemi, nie., szafirowemi... tak, tak, szafirowemi, pomrukując sobie w duchu tytuł sztuki w Rozmaito-

ciach: Chcę sobie pohulać. A że go Mama za młodości napominała często, aby w Niedzielę o obowiązkach swoich niezapominał, niepomniiając zbawiennej rady, był najprzód w Kościele, i nieoglądając ani na prawo ani na lewo, Mszy Ś-tej wysłuchał. O 12-tej, dopadłszy Stejnkellerki, ruszył spacerem do Alei, aby odetchnąć świeżem Mokotowskiem powietrzem, co wielką przyjemność sprawiło po niewczasach karnawałowych, chociaż to szczerze wyznacć musimy, w rzeczywistości powietrze warszawskie nadewszystko cenił. O 1-ej był na koncercie, rozpływał się melodją czarownej artystycznej spółki fortepjanu z basetlą, powiedział dzień dobry znajomym Damom i Kolegom, a że świeże powietrze zaostrzyło apetyt, zasiadł u Marego do dubeltowego kotletu, i od niechcenia zjadł sobie objadek. Przez całe popołudnie jeździł po spacerach; był na Wiejskiej kawie, w Zielonym i w Wiejskim ogródku, u Ohma, a nawet i do Izabelina pojechał, wszędzie liżący to filiżaneczkę kawy, to szklaneczkę pacyku, to znów pączków, lub iakąś przekąskę. O 7-ej poszedł na Teatr widzieć iak hulaia w Niemczech, podhulawszy inż sobie nieźle w Warszawie. Z teatru, nie wychodząc z pod iednego dachu, przeniósł się na maskaradę, a chociaż to było ieszcze dość wczesnie, nie pożałował tego, bo nadobne czarne domino zaintrygowało go wielce. Spacerował z niem wieczór cały, podał rękę do Teatru, i inż zapraszał na kolacyjkę do Poziomkiewiczowej, kiedy w tem domino, spostrzegłszy z daleka iakąś niepocieszną figurkę, co na męża wyglądała, puściło rękę szczęśliwego Jegomości i znikło wśród natłoku masek. Było to wielkiem przeciwieństwem dla naszego Jegomości, ale zniósł ie mężnie; sowita kolacja Hertego, którą spożył z przyjaciółmi, i kilka butelek szampana wróciły dobrą harmonję myśli, a gdy nad ranem wracał inż do domu z przyjacielskiego baliku, przyznał sobie w duchu, że pohulał w istocie (1845, Nr 32).

Jako *pendant* do powyższego powtarzamy za *Kurjerem*:

Uwagi dane przez Matkę Córce, udającej się pierwszy raz do stolicy.

Niech cię Córko wszysej Święci
 Zachowają od złych chęci;
 Unikaj hucznych balików,
 I wymuskanych fireyków.
 Gdy cię młokos gdzie powita,
 Dość „Jestem zdrowa” i kwita,
 Nie zważaj na modne słowa,
 To twa dusza będzie zdrowa.
 Przedewszystkiem nie chodź sama,
 O to prosi cię twa... Mama.

(1845, Nr 85.)

Mówiliśmy obszernie o „doniesieniach” prywatnych w dziale bieżącym. Do typowych należy bezwątpienia następujące, a zwłaszcza jego dopisek:

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem Ś-go Michała r. b. przeniosłem moje mieszkanie z ulicy Podwał na ulicę Bielańską pod Nr 598, naprzeciw pałacu Kossovskich; polecam się więc łaskawej pamięci, zapewniając, że jak dotąd, tak i nadal starać się będę akuratnością i rychłem wykończeniem robót zasługiwać na względy. Jan Bednarski, Krawiec męzki. (Właśnie gdy to uwiadomienie przysłał podpisany ogłoszenia, Redakcja Kurjera otrzymała od osób, dla których ta pracownia dostarczała różne ubiory męzkie, Artykuł dziękuiący za wybornie wykonaną robotę, prędkie ukończenie i cenę umiarkowaną) (1845, Nr 309).

Kurjer Dmuszewskiego odznaczał się wyjątkowem ugrzecznieniem. Czy to gwoili tej uniżoności, czy też z powodu dziwactw stylowych i językowych, Dmuszewski nawet nieboszczyków tytułował „Jaśnie Wielmożnymi”:

Według odebranej wiadomości z Kamieńca Podolskiego, umarł tamże w nocy z dnia 17-go na 18-ty Listopada roku zeszłego zasłużony i powszechnie poważany JW. X. Marczyński Wawrzyniec, Doktor Teologii, Kanonik i Kanclerz Kapituły katedralnej Kamienieckiej, Kawaler orderu Ś-tej Anny, Autor Statystyki Podola i innych dzieł uczonych (1845, Nr 5).

Kobieta — miała zawsze w *Kurjerze* stałego praw swoich obrońcę. W sprawie kobiecej roczniki naszego pisma przedstawiają wielce bogaty materiał, *Kurjer* bowiem szedł w niej nieraz dalej, niż organy najbardziej postępowe.

Rzecz prosta, iż początkowo, gdy sama „sprawa” nie istniała jeszcze, i *Kurjer* zajmował zgodne z duchem czasu stanowisko. Jakie zaś było to stanowisko i jaki ten duch czasu — ponezy nas charakterystyczne usprawiedliwienie się redakcji z roku 1846:

W chwilach znużenia po balach i maskaradach tegorocznego karnawału, który żwawo postępnie naprzód, weisnął się nam do Rozmaitości wtorkowego Kurjerka artykuł z pisma obcego, zdaiący się mieć na celu zaprzeczenie Damom, którym 5-ty krzyżyk życia zachodzi, prawa do nazwy płci pięknej. Taka herezja, wyznałem, nie zgadza się z zasadami Kurjerka, który nieprzerwanie technie uwielbieniem dla wdzięków Dam młodych, wdzięcznością dla wzorowych Żen i Matek przyszłego pokolenia naszego, a uszanowaniem dla tych zaenych Matron, którym PÓG dla pociechy Dzieci, Wnuków i Prawnuków sędziwego wieku doczekać pozwolił. Po tem szczerem wyznaniu, zgodnem z niezachwianemi od lat tylu uczuciami, mamy prawo spodziewać się, że mimowolnie wkradnięcie się nienaszego artykułiku wybaczonem zostanie. I uczony Homer drzymał czasem, czemużby Kurjerkowi choć raz zmrużyć oka nie było wolno? Powiemy więc: Romanso-pisarze dzisiejsi najślawniejsi, nie w samych tylko pączkach róż, szukali Bohatyrok swoich; Balzak ubóstwił trzydziestoletnią, a Bernard równy mu w wziętości pisar-

skiej, czterdziestoletnią kobietę. Znajdzie się zapewne niebawem autor, który zarzuci zupełnie kłamstwo owemu Młodzieniaszkowi mniej rozważnemu zagranicznych Rozmaitości, przyjmując za wzór do dzieła swego pięćdziesięcioletnią kobietę, nie jako zwolenniczkę myśli płochych i postępowań nierozważnych, ale jako wzorową Żonę, przywiązaną matkę, zającą Obywatelkę. Gdyby mu brakło wzorków, niech zjedzie do Warszawy, a tu notatki jego zapelnia się niebawem. (Zbytecznym prawie znajdujemy nadmienić, że tytuły romansów Balzaka i Bernarda, do których wyżej zastosowanie uczyniliśmy, są: *La Femme de trente ans*, pierwszego, a *La Femme de quarante ans*, drugiego) (1846, Nr 22).

Opisując znowu zebrania towarzyskie w ogrodzie wód mineralnych, *Kurjer* powiada: „jeden z biegłych statystyków obliczył na prędce, że na 100 kobietach w Polsce jest 50 pięknych, 30 pełnych wdzięku, 20 które albo pięknymi, albo miłemi były i t. d.” (1841, Nr 196).

Więcej nawet! Bo oto w epoce, kiedy *Kurjer* nie miał współpracowników, już współpracownikami przygodnymi były — kobiety:

Kurjer co jak niegdy Djabel kulawy (Lesaża) wszędzie się wkręci i musi wiedzieć, co się jednocześnie nawet na stu punktach Warszawy dzieje, *Kurjer* tym razem *pod postacią ciekawej kobiety* zauważał i notował „toalety na zabawie” (1848, Nr 17).

W każdej sprawie, mniej lub więcej ogół interesującej, naturalnie, *Kurjer* brał udział czynny:

Za lat 3 Wiejska Kawa obchodzić będzie 50-letni Jubileusz swego istnienia. Na dzień ten, w którym zapewne cała Warszawa życzliwość swoją okaże, niech PP. Właściciele sklepów korzennych przysposobią zawczasu zapas najlepszej moka, takiej, jaką tylko smakowało podniebienie Wielkiego Inbondokani, albo tureckiego Mamamuczy. My obiecujemy z naszej strony napisać stosowny do okoliczności dytyramb, wydrukować go własnym kosztem w Drukarni Kurjerka, i rozdać wszystkim przybywającym dnia tego na Wiejską Kawę, nb:, jeśli Ciż te wierszyki przyjąć raczą. (1846, Nr 55).

Liczono się też zawsze z jego zdaniem, nawet w kwestjach... mody:

Na odezwę Szanownych Starszych Zgromadzenia Kapeluszniczego, publicznie do Redakcji Kurjerka wczoraj uczynioną, z zapytaniem, na jakim źródle opiera się uwaga nasza nawiasowa (obacz N. 160 Kurjerka), że moda kapeluszków mężczyzn uległa niejakiej zmianie; i że „kapelusze te nie robią się już tak niskie ani z brzegiem tak wązkim jak je noszono dotąd”; Redakcja ma honor zawiadomić, iż wyrzeczenie swoje oparła na uwadze żurnalu *Petit Courier des Dames* z dnia 30-go z. m. Nro 18, w tych słowach zawartej: „Kształt Kapeluszków, zda się, zmienił się nieco; rondo są więcej szerokie, płóciwsze, a głowa wyższa” (1846, Nr 104).

Notując skrzętnie wszelkie objawy przyrody, *Kurjer* Dmuszewskiego czynił zbyt często takie naiwne spostrzeżenia, które jednak w owej epoce chętnie czytano:

Nigdy jeszcze, o ile zapamiętamy, w tak opóźnionej porze roku, jaką jest terazniejsza, muchy tak gęsto nie latały jak teraz. Onegdaj d. 9 Grudnia!! na stole iadalnym jednego z Czytelników *Kurjera*, zjawiło się aż kilkanaście żywych much, domagając się natarczywie swojej bułki i kawy (1846, Nr 329).

obok których przytaczał i informacje poważne:

Komisja Rz: Spraw Wew: i Duch:, d. 11-go z. m. zezwoliła na zaprowadzenie w Warszawie Zgromadzenia Pryncypałów kunsztu drukarskiego, pod nazwą: „Zgromadzenie Drukarzy Warszawskich”; nadto zezwoliła, aby Czeladź używała nazwy Subjektów. Magistrat Miasta Warszawy przeznaczył na Komisarza do tegoż Zgromadzenia W-go Stan: Mazurkiewicza, Ławnika Magistratu Wydziału Kass (1847, Nr 91).

Pałac Nr 493 przy ulicy Miodowej (zwany Pałacem Paca), własnością Skarbu Królestwa będący, wystawionym zostaje na sprzedaż w drodze licytacji publicznej, poczynając od summy rs. 80.000 (złp. 533.333 gr. 10). Licytacja na sprzedaż takową odbędzie się w d. 2 (14) Stycznia 1848 r. o godz. 12-iej z południa, w pałacu Komisji Rządów: Przychodów i Skarbu, na ogólnem tejże Komisji posiedzeniu (1847, Nr 322).

lub podawał wskazówki etykiety współczesnej:

Donosim Czytelnikom i Czytelniczkom, że wedle przyjętych zasad etykiety korespondencyjnej w świecie eleganckim, nie można przysyłać bileciku nawet z kilku słów złożonego bez włożenia go w kopertę i zapieczętowania lakiem. Oplatki ślinione, listy i bileciki składane bez koperty, z nżycia wywołane zostały; iedynie tylko oplatki z wierzchu przykleiane, są cierpianemi (1847, Nr 180).

A czynił to wszystko z wrodzoną Dmuszewskiemu skromnością:

Nasze piśmko szczupłe, lekkie, ile zdoła, wszystko pragnie objąć, obejrzeć, a co-uzbiera w swym przelocie, pokazać i sprawiedliwie pochwalić łaskawej Publiczności. *Kurjerek* obiega dalekie strony, ale najmilej mu w Warszawie, w rodzinnem swem gniazdeczku, gdzie pielęgnowany pożywnemi względami czytelników, wyrósł na 26-letniego młodzieńca: tu dla niego wszystko mile i drogie jak w domu. *Zaledwie wyjdzie z pod prassy, jeszcze wilgotny, chwileigcy się od nieśmiałości i obawy, jak przyjmą jego żniwo, omoc całodzienną i całonocną pracy*, alieci postrzega nowe kłosy, których wczoraj nie dojrzał, lub które dziś dopiero i jakby cudem wyrosły z ziemi. I w tej chwili, o czemże to *Kurjerek* doniesie, co wczoraj dopiero zabłysło? oto o nowem cacku prześlicznem, świeżem,

a znanej już dobrze wartości! Nie chcemy długo roziątrzać ciekawości czytelników; oto jest sklep galanteryjny P. Popczyńskiego, na Krakowskim Przedm.; wprost gmachu Towarzystwa Dobroczynności (1847, Nr 237).

Powyższemi cytatai zamykamy czasy Dmuszewskiego.

I tu powstaje pytanie: jakie były źródła informacji *Kurjerowych*? Odpowiedź prosta, już z samej treści i stylu przytoczeń powyższych wynikająca: *Kurjer* jeszcze nie miał wtedy stałych współpracowników biurowych, nie znał jeszcze reporterji, a wyłącznym dostawcą „nowin”—był jego redaktor.

Na owe czasy wystarczało to najzupełniej, a zarazem, zapewniając piśmu ścisłość i prawdomówność, wyrabiało w publiczności zaufanie do drukowanego w *Kurjerze* słowa.

To też Dmuszewski mógł śmiało pisać, „że myśliwi mają bardzo złą reputację pod względem prawdy. My w naszym powołaniu nie jesteśmy zwolennikami polowania; a chociaż *Kurjerek* zabawia się codziennie *polowaniem* na *nowinki*, przecież to rodzaj inakszy i nieszkodliwy” (1842, Nr 236).

W braku zaś korespondentów za granicą, *Kurjer* posilkował się informacjami, otrzymywanymi przez znajomych i przyjaciół redaktora, i w takich razach pisał ogólnikowo, np. że „*Listy z Wiednia w Warszawie odebrane przyniosły smutną wiadomość o nastąpionym w tych dniach zgonie ś. p. Xiężnej Marji Czartoryskiej, Małżonki JO. Xięcia Kona: Czartoryskiego*” (1842, Nr 325).

Lecz ogół inteligencji nie pozostawał obojętnym dla swego organu. „Nieieden z łaskawych Czytelników „*Kurjerka*” — czytamy w Nrze 195 z r. 1846 — *nadsyła nam czasem swoje trzy grosze do pomieszczenia w tem pisemku. Jedne z tych artykułków są dobre, i te skwapliwie umieszczamy; te zaś, które zakres naszego pisma przechodzą, albo nie stosują się do jego zasad, aczkolwiek z równą co i pierwsze wdzięcznością, reponujemy ad acta. Przeglądając tym sposobem odłożone na bok materiały, znajdujem w papierach z roku 1826 niewiadomo jakim sposobem zawieruszoną a nieumieszczoną wiadomość*” i t. d.

Powtarzamy, zapewniało to piśmu autentyczność jego informacji. Dla jej zachowania, *Kurjer* unikał najusilniej wiadomości, które mu się niepewnemi wydawały, a gdy już zdecydował się podać jaką (np. o dobrym uczynku służącej Kasi, gdy ambo wygrała), zaraz zaręczał, iż „wiadomość ta została udzielona przez osobę szanowną” (1830, Nr 9); innym razem, pisząc o zorzy północnej, zaznacza własną powagę, że to „wiadomość dokładna” (1838, Nr 35); innym jeszcze rozpoczyna informację słowami: „osoba wiarygodna opowiadała nam wypadek i t. d.” (1843, Nr 72), wreszcie, donosząc np.

o ukazaniu się bobrów na Wiśle pod Warszawą, dodaje w nawiasie: „tę wiadomość mamy *od osób wiary godnych*” (1841, Nr 3).

Wreszcie, za czasów Dmuszewskiego spotykamy jeszcze jedno źródło informacyjne. Oto Dm. miał szczególne upodobanie do starych rękopismów! Skoro więc tylko do rąk jego dostały się takie notatki, czy pamiętniki, czy rejestry, czy listy, czy rzadkie druki — wybierał z nich ciekawsze ustępy i w *Kurjerze* drukował. Nie gardził nawet zwitkami papieru, po sklepikach do zawijania pieprzu używanymi, jeżeli znalazła się na nich jaka notatka (1846, Nr 127).

Czytamy więc bardzo często wiadomości np. w rodzaju następującej:

W rękopiśmie Palestranta Logi czytaliśmy, że w dniu Ś-tej Korduli r. 1746 (poiu-trze lat 100) był ślub na Pradze Kowalczanki, mającej 3 nogi, z bogatym Przekupniem mającym 2 nosy (1846, Nr 279).

Było to źródło bardzo obfite, a składały się na nie najpierw notatki Dunczewskiego, później „rękopis” palestranta Logi, „wydawany w kształcie kalendarzyka” (1847, Nr 281), nakoniec notatki Dekerta.

Idąc śladem tych swego rodzaju „kronikarzy”, i Dmuszewski prowadził pamiętnik, z którego jednak jego następcy bardzo słaby zrobili użytek, (1848, Nr 342 — 1850, Nr 15), a który dziś zaginął bez śladu...

To upodobanie do poszukiwań kronikarskich sprawiło, iż *Kurjer* przedstawia jedyny bodaj materiał historyczny do dziejów, nie tylko miasta, lecz i wielu instytucyj, przedsięwzięć i t. d. Materiał ten mieści się, nie tylko w dziale bieżącym, w którym *Kurjer* podawał wiadomości świeże, dziennikarskie, lecz wprost w formalnych opracowaniach, jakie od czasu do czasu również w tymże dziale drukował.

Pod tym względem pismo nasze bezwarunkowo ma zasługę niezaprzeczoną i pod tym też względem niewątpliwie jest w prasie jedynem.

Zwyczaj zaś rejestrowania w formie, że tak powiemy, treściwych monografij faktów z przeszłości danego wypadku współczesnego przetrwał po dzień dzisiejszy: *Kurjer*, zanim posiadał stałych współpracowników, przede wszystkim miał takiego kronikarza miejskiego. Był nim najpierw sam Dmuszewski, potem, lecz jeszcze za jego redakcji, Ignacy Zagórski, „któremu *Kurjer* niejednokrotnie winien ciekawą wiadomość” (1845, Nr 294), dalej Wejnert, Sobieszczański i t. d., dziś wreszcie jest nim Heppen...

Nad tą grupą informacji zatrzymujemy się tu dłużej, przez cały bowiem szereg lat — bo do r. 1870-go, stanowi ona jedno z najobfitszych źródeł działu wiadomości warszawskich (bieżących), jak od r. 1870-go znowu jeden z tematów najczęściej opracowywanych w dziale artykułów wstępnych,

Ażeby uprzytomnić całe bogactwo tego materiału, zadaliśmy sobie pracę sporządzenia wykazu główniejszych notatek kronikarskich, zawartych w rocznikach z lat 50-u, t. j. do r. 1870-go, późniejsze bowiem znajdzie czytelnik w „Skorowidzu” niniejszego dzieła. Wykaz podajemy w całości, przeświadczeni, iż nadługo będzie on jedyną wskazówką bibliograficzną dla historyków naszego miasta i jego instytucyj lub dla historyków zwyczajów, obyczajów i t. d. w ogóle.

Oto przedmioty, jakie zostały przez *Kurjer* szczegółowo pod względem dziejowym opracowane:

Dawne obchody weselne	r. 1825 Nr 158 i 1826 Nr 36 i 243	
Szybkobiegacze w XVIII w. (laufry)	„	215
Jarmarki łowickie	„	230
Pensjonaty żeńskie	„	236
Polowania pod Warszawą	„	264
Burze i trąby powietrzne	„	289 i 1826, Nr 162
Morowe powietrze	1826	149
Balony w r. 1731 i 1785	„	27 i 1841, 318, 1850, 174, 202, 212.
Karły i karzel Bebe	„	300
Padarki noworoczne 1638 r.	1827	różne
Targi gołębie na Zapiecku	„	182 i 1848, 136.
Teatr w pałacu Saskim	„	194

(Od r. 1828-go przez czas pewien notatki tej kategorii zamieszczano w dziale „Rozmaitości” (dzisiejszym „Ze świata”), rozszerzonym, co środa, później co sobota).

Sklepy i wystawy sklepowe	1840 Nr 295 i 1841, 229.	
Pałac Saski (z powodu restauracji tegoż)	„	331
„Gościnny Dwór”	1841	270
Groby po kościołach przed Wiel- ką Nocą	1842	84
Spis kościołów według porządku lat ich wzniesienia	1843	101
Galary na Wiśle	„	263
Szczepienie ospy	1844	130
Ulica Jasna	„	171
Dom Uruskich	„	127, 192.

Wylewy Wisły	1844 Nr 198 i 1850, 26	
Dom na rogu placu Zygmunta i Mariensztadtu	„	213
Restauracje warszawskie	„	216 i 1846, 6.
Ulica Gęsia (zkał nazwa?)	„	225
Ulica Żelazna „ „	„	281
Oświetlenie gazowe	„	226
Ulica Foksal	„	260
Szyldy sklepowe	„	265 i 1845, 104.
Ratusz (wybudowany na wiano ks. Czartoryskiej z domu Jabłonowskiej).	„	268
Rynsztoki (dawniej środkiem ulie)	„	274
Posesja „Karczoch”	„	283
Podanie o Bazyliuszku	„	287
Taniec „Polka”	„	315
Loterja u nas	1845	24
Wilanów	„	84—91
Resursa Kupiecka (pałac Ossolińskich) „	„	98, 290.
Zabawy ludowe na pl. Krasińskich	„	112
Trynitarze	„	116
Pałac Branickich na Now. Świecie	„	261
Kawiarnie	„	266 i 1851, 81.
Plac „pod Lwem”	„	267
Budowle Corazziego	„	271
Teatru historia	„	277, 288 i 1846, 31.
Monet dzieje	„	283
Magazyny rycin	„	285
Ulica Jerozolimska	„	294
Mokotów	„	332
Historja Warszawy	„	336
Instytut moral. zaniedb. dzieci	„	342
Bractwo Ś-go Rocha	1846	24 i 1848, 90.
Labędzie w Warszawie	„	131
Akrobaci	„	170
Gisernie	1847	239 i 1849, 235.
Parasoli historia	„	261
Obserwacje Magiera	1848	172
Numizmatyka	„	185
Saska Kępa	1849	189

Lokal władz gubern.	.	.	.	1849 Nr 265
Teatry amatorskie	.	.	.	1850 15
Wystawy krajowe	.	.	.	„ 21
Szlichtady	.	.	.	1851 17
Pałac Szymanowskich	.	.	.	„ 111
Monarchowie w Warszawie	.	.	.	„ 137, 150
Królikarnia	.	.	.	„ 141
Instytucje dobroczynne w Warszawie	.	.	.	„ 167
Instytut szlachecki	.	.	.	„ 206
Wodociągi	.	.	.	„ 222 i 1852, 306
Ulica Mazowiecka	.	.	.	„ 229
Żegluga	.	.	.	„ 256
Sztukmistrze	.	.	.	„ 318, 321.
Instytut oftalmiczny	.	.	.	1852 230
Marywil	.	.	.	„ 241
Opera (Elsner)	.	.	.	„ 251
Litografja.	.	.	.	„ 296, 303, 324.
Folwark Śto-Krzyżki	.	.	.	1853 228
Kościół ewangelicki	.	.	.	1854 264
Teatry prowincjonalne	.	.	.	1855 40
Dziennikarstwo	.	.	.	1859 213
Hotele	.	.	.	1865 218.

W wykazie tym pomijamy dział mód, jako systematycznie prowadzony od początku istnienia *Kurjera*. Możemy tylko zaznaczyć, iż z opisów Kurjerowych, jako niezmiernie dokładnych, dałyby się ułożyć formalne tabele i wzory strojów damskich i męskich od r. 1821-go!...

Po r. 1865 na czas krótki notatki historyczne ustają, by odżyć w artykułach wstępnych, które zapoczątkował Sobieszczański w r. 1877-ym, drukując cały ich szereg, obejmujący dwie monografie: „Kamienice Starego Miasta“ i „Stara Warszawa“. Była to podobno ostatnia praca tego historjografa Warszawy...

Jeżeli w drugim i trzecim dziesięcioleciu istnienia *Kurjera* rubryka wspomnień i notatek historycznych w dziale bieżącym stanowczo się utrzymała, to w tymże czasie inna znowu rubryka tegoż działu powoli utrzymywać się zaczęła. Mówimy tu o artykułach okolicznościowych: początkowo *Kurjer* tylko notował wypadki i fakty, z czasem zaś — dany fakt poprzedzał stosowną charakterystyką. Tak więc w dzień Zaduszny podał opis cmentarzy (1844 Nr 294 i 1846 Nr 291), na jubileusz Guttenberga, obchodzony uroczystość w Niemczech d. 24 czerwca 1840 r., — zamieścił wykaz dat wprowa-

dzenia drukarni w kraju (1840, Nr 163), z powodu Wielkiego Tygodnia i zwyczaju odwiedzania Grobu Zbawiciela — wydrukował chronologię świątyn warszawskich (1843, Nr 101) i t. d.

Takie wzmianki okolicznościowe rozpowszechniają się w ogóle od roku 1837-go, kiedy *Kurjer* nie poprzestaje w dziale bieżącym na suchej rejestracji i na stylu kronikarskim, lecz usiłuje barwnem piórem feljetonisty kreślić obrazki z życia miejskiego. Spotykamy więc: na Nowy Rok opis ruchu ulicznego, zabaw, sklepów i t. d. (1837, Nr 2), opisy rozrywek *Prima Aprilis*-owych (Nr 87), opis zabawy dobroczynnej w resursie Kupieckiej z loterją fantową „od lat kilku zaniedbanej“ (Nr 98), wycieczek na Bielany (Nr 126), obchodu Św.-Jańskiego (Nr 164), spacerów w ogrodzie Dikerta i Krasińskiego, z którego-to powodu *Kurjer* pisze o sobie: „gdzie się udać? tu nęcą Łazienki, tu Królikarnia, tu ogród Unrua... *Figaro tu, Figaro tam! trudny wybór! ale Figaro amator muzyki po wszystkich tych miejscach chwilowo tylko bawił*, aby jedynie powiedzieć, że wszędzie mniej więcej było gości“ i t. d. (Nr 169), opis niedziel warszawskich (Nr 220) i w. in. Wszystkie te cytaty odnoszą się do r. 1837-go, w którym redakcja Dmuszewskiego zapoczątkowała zwrot w dziale bieżącym.

Odtąd już stale rubryka ta się rozwijała, aż ją w końcu do przesady doprowadził Kucz, a na umiejętnie zorganizowaną reporterję przekształcił Szymanowski.

Omawiając tutaj jej pierwociny, zaznaczmy jeszcze dalsze posunięcie się na tej bardzo jeszcze wówczas nieśmiało kształtującej się placówce dziennikarskiej.

W następnym zaraz roku 1838-ym czytamy w *Kurjerze* artykuł p. t. „Nowy Rok“, w N-rze 1-ym, z opisem zabaw po resursach, poprzedzonym uwagami ogólnemi o życzeniach noworocznych; wspomnienie o zwyczaju odwiedzania Bonifratrów w poniedziałek Wielkanocy (Nr 85); opisy maskarad (Nr 34), święconego (Nr 102), zabaw Wielkanocnych na placu Krasińskim (Nr 103) i t. d.

Jako próbkę stylu ówczesnego w tych feljetonowych wzmiankach przytaczamy następujący wstęp do artykułu na 1-y kwiecień: „Dziś o świącie obudził się najpopularniejszy świata żartowniś; jego dowcipy, szybsze od prądu elektromagnetycznego, kursują jednocześnie na wschodzie, zachodzie, północy i południu“ i t. d. „nazywa się *Prima aprilis*“ (1840, Nr 89).

Szczególnie obfitego materiału do tej rubryki dostarczały Bielany, o których *Kurjer* powiedział: „spacer bielański jest wyrocznią mód warszawskich“ (1842, Nr 126) i przyznawał, że „Bielany to żniwo *Kurjera*“ (1848, Nr 150). Istotnie, Bielany podówczas wszechwładnie panowały! Dość przypomnieć, że na spacerach wiosennych bywało w lasku „karet, koczów,

landów, faetonów 803, dorożek 805, bryczek 398, konno 86, omnibusy obróciły 7 razy, karetą kurjerska 7 razy—przez rogatkę marymoncką” (1842, Nr 126). Nie dziwnego, że *Kurjer* pisał: „bo jeśli muzułmanin raz w życiu w Mece, to warszawianin na Bielanych przynajmniej raz do roku znajdować się musi” (1841, Nr 143).

Bielany długi czas walczyły o wyłączność zabaw warszawskich, chociaż już i w owe czasy ujawniał się zlekka zwrot ku innym miejscowościom, a przedewszystkiem ku Łazienkom. W N-rze 135-ym *Kurjera* z r. 1845-go czytamy: „Łazienki wczorajsze były piękniejsze od tegorocznych Bielanych”.

Słowem, od r. 1837-go — a w tym czasie właśnie Dmuszewski ustąpił z teatru jako artysta czynny — *Kurjer opracowuje* materiał bieżący, pragnie podać go w formie staranniejszej.

Grupe trzecią materiału bieżącego stanowią sprawozdania z prac w rozmaitych instytucjach.

O Towarzystwie Dobroczynności, założonem w r. 1814-ym, dnia 24 grudnia (początkowo w gmachu konwiktu Pijarów na Miodowej, od roku zaś 1819-go—na Krak. Przedm. R. 1837, Nr 253), Towarzystwie Przyjaciół Nauk, Banku Polskim, Towarzystwie Kredytowem Ziemskim *Kurjer* podawał notatki już dawniej; teraz jednak, od r. 1837-go, coraz obszerniejsze. Do nich lub na ich miejsce przybywają instytucje nowe, jak Towarzystwo Wyścigów Konnych (pierwsze wyścigi w d. 20 czerwca 1841 r., patrz N. 162 z t. r.), o którym *Kurjer* pisze w N-rze 158 z r. 1845-go, wystawy (opisy 1838, Nr 159 i nast., w sali giełdy 1841, Nr 168 i 171) i t. d.

Sprawozdania te, zamieszczane wtedy w dziale bieżącym, dziś tworzą rubrykę samodzielną p. n. *Z sali obrad*, pozostającą w specjalnym referacie stałego członka redakcji, p. Ignacego Chodorowicza.

Wreszcie, kategorią czwartą informacji są t. z. wiadomości sezonowe, ukazujące się w pewnych porach roku i z roku na rok niemal stereotypowo. Przejrzawszy 1—2 roczniki Dmuszewskiego, możemy być pewni, że w dalszych znajdziemy: w maju całe szeregi wzmianek o zakładach wód mineralnych, w sierpniu—całe szeregi wiadomości o pensjonatach i szkołach; że w grudniu *Kurjer* będzie opisywał kolenady, podarki świąteczne i bilety wizytowe, a w karnawale polecał rozmaite zakłady fryzjerskie; że w kwietniu znowu ze szpalt jego przypomną się publiczności rozmaite „ogródki“...

A informacje te prowadzone były tak systematycznie, że gdyby dziś kto poszukiwał wiadomości, jakich używano biletów wizytowych, jak obchodzono Nowy Rok, a jak Wielkanoc, jakie były najmodniejsze magazyny



Ign. Chodorowicz.

mód i fryzjerskie i t. d., — odpowiedź wyczerpującą znajdzie w rocznikach *Kurjera*.

I jeszcze jedną kategorię w dziale bieżącym podkreślić nam wypada, lecz była ona wyłączną własnością Dmuszewskiego i trwała tylko lat kilka. Oto twórca *Kurjera* pod koniec swego życia bawił się snadź w zbieranie przysłów, *Kurjer* bowiem z tego okresu prawie w każdym numerze literalnie zasypany jest przysłowiami! Nie przesadzimy, podając ich liczbę co najmniej na 3.000.

Wszystkie te kategorie, jak widzimy, bardziej literackie niż dziennikarskie, zajmowały wydatną część działu „nowości warszawskich”, który po za niemi obejmował już materiał różnorodny, początkowo bardzo ubogi...

Możemy w nim odróżnić informacje własne i wiadomości nadesłane.

Do pierwszych zaliczamy notatki o teatrze, kursach giełdowych i cenach towarów, spostrzeżenia meteorologiczne, opisy zabaw.

Do drugich zaś — zawiadomienia władz, rozporządzenia, doniesienia księgarskie, nekrologi, doniesienia restauratorów, piekarzy, perukarzy, magazynów mód, pensjonatów i t. d. Zwłaszcza w pierwszych latach drugiego dziesięciolecia *Kurjera*, gdy wiadomości wogóle brakowało, wiadomością było wszystko—i doniesienie dentysty, i zawiadomienie menażerji, i odezwy sortjerów owiec, operatorów odeisków, kapeluszników, fajjerwerkerów i t. d. Wszystko to dawano w tekście dziennika, z kąd z czasem przenoszono do działu ogłoszeń. Ba! nawet dołączenie do *Kurjera* cennika, anonisu i t. p.—już było wiadomością...

Wypadków miejskich nie notowano prawie wcale. W r. 1845-ym zaczęto je bardzo obficie powtarzać z *Gazety policyjnej*, lecz już w następnym roku zaniechano tych pożyczek.

Przechodzimy do okresu Kucza.

Jeżeli już koniecznie mamy się dopatrywać różnicy pomiędzy redakcją Kucza a Dmuszewskiego, to możemy zaznaczyć dwie cechy charakterystyczne: 1) Kucz rozwinął system opisów zabaw, uroczystości, zebrań towarzyskich, imieninowych i t. d., 2) udoskonalił aż do... przesady zwyczaj popierania zakładów przemysłowo-handlowych za pośrednictwem prasy. Dla Kucza wszystko, na cokolwiek, proszony, patrzył—było doskonałością...

Spójrzmy, dla przykładu, na rozpowszechnienie tak wielce powinszowania. Dmuszewski pisał skromnie: